Poniedziałek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 5 zł

Nr. 40 | Warszawa, 19 sierpnia 1946 r. | Rok II

Plan gier o mistrzostwo w piłce nożnej

PIŁKARSTWO w OBLICZU EPOKOWYCH REFORM

Walne zebranie PZPN nie uznało Ligi

Nadzwyczajne zebranie PZPN zwołane dla przeprowadzenia pewnych niezbyt może istotnych zmian statutowych nabrało zupełnie innego charakteru, niż przewidywano kilka tygodni temu.

A zawdzięczać należy to zw. konfederacji krakowskiej, którzy chcąc reaktywować Ligę włożyła niejako przysłowiowy kij w mrowisko i... zmusiła do zastanowienia się czy wszystko co się dzeje jest dobre.

W rezultacie w miejsce zdecydowanej negacji zrodził się plan, który mieć może dla piłkarstwa polskiego przełomowe znaczenie. Faktem iest, że z dniem wczorajszym zrobiliśmy pierwszy krok w kierunku gruntownej przebudowy naszego ustroju piłkarskiego. Pocieszającym jest objaw, że konieczność takiej przebudowy znalazła oddźwięk u wszystkich delegatów. Zrozumiano, że sprawa jest zbyt ważna i zbyt wielka, by można było spoglądać na nią jedynie z ciasnego własnego podwórka. Były wprawdzie okresy, w których zebranie obniżało swe loty, co wytłomaczyć można przy tak licznym gremium, ale zasadnicza linia została utrzymana. Linią tą jest zrozumienie wyzyskania okazji wciąż jeszcze płynnego stanu sportu polskiego do poczynienia w nim takich zmian, by w najkrótszym czasie powstać mógł silny i trwały budynek.

Powiedzmy szczerze, że stało się to dość nieoczekiwanie. Jeszcze 48 godzin temu dochodziły ze wszystkich stron meldunki o gotującej się burzy. Fakt, że kilka osób zebrawszy się w Krakowie, chciało całemu piłkarstwu polskiemu narzucić twór, który, w swej dawnej formie stanowczo się przeżył, wywołać musiał reakcję, tymbardziej, że „konfederaci krakawscy" zabrali się do dzieła z wyjątkową nieudolnością. Próba fałszowania faktów w rodzaju rozgłaszania rzekomej pozytywnej opinii PUWF-u reprezentowanego przez mgr. Sochę, o którym w Państwowym Urzędzie nikt nic dokładnego nie wiedział był równie niepoważny, jak niesmaczny był akt mianowania dyr. Państwowego Urzędu Wych. Fiz. inż. Kuchara honorowym prezesem Ligi, nie zapytawszy się go uprzednio, czy tego rodzaju „odznaczenie" wogóle akceptuje. Były to rakiety obliczone na zasugerowanie chyba dzieciaków a nie ludzi poważnych, którzy na sporcie zjedli już zęby.

Nic też dziwnego, że inspiratorzy krakowscy spotkali się z należną odprawą, że wytłumaczono im jasno, iż nie mają prawa brania udziału w walnym zebraniu PZPN, gdyż nie są i nie mogą być jego członkami bez specjalnej w tym kierunku uchwały. Przypomniano, iż były już na poprzednich zebraniach uchwały, zapobiegające reaktywowaniu Ligi. W rezultacie walne zgromadzenie raz jeszcze stwierdziło, że Liga nie istnieje i jako taka **nie może wpływać na bieg wypadków.**

Gdyby ograniczono się wyłącznie do tej uchwały nie mielibyśmy powodu do zadowolenia. Musiałaby ona pozostawić po sobie przykry osad i w rezultacie w tej czy innej formie bruździłaby w naszym życiu piłkarskim.

Na szczęście jednak kilkugodzinna konferencja ludzi dobrej woli mających na sercu dobro polskiego futbolu doprowadziła szybko do uzgodnienia zapatrywań na sytuację i konieczność przeprowadzenia gruntownych, reform. Rezultatem tych rozmów był wniosek Krakowa, który uzyska chyba prawo do miana „historyczny". Wniosek ten cytujemy w oryginale:

„Nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN poleca Zarządowi PZPN opracowanie w możliwie krótkim czasie projektu reorganizacji rozgrywek piłkarskich.

Projekt ten winien być udostępniony okręgowym Związkom dla wyrażenia opinii, poczym przedłożone w formie odpowiednich zmian statutu i postanowień PZPN na najbliższym walnym zebraniu".

Wniosek, utrzymany w formie najbardziej ogólnikowej umożliwiającej... jak najszerszą inicjatywę PZPN. Nie znaczy to jednak jakoby inicjatorzy nie wiedzieli sami o co chodzi.

Faktem jest, że nawet najzagorzalsi przeciwnicy Ligi, zdają sobie sprawę, iż Polsce potrzebna jest klasa, któraby reprezentowała piłkarstwo w najwyższym jego wydaniu. Nazwa nie gra tu roli. I w tym kierunku pójdą też projekty reform, jednak z zastrzeżeniem, iż owa „klasa" w żadnym wypadku nie może być państwem w państwie, jak to było właśnie do roku 1939. Kluby ekstraklasy tworzyć mogą najwyżej grupę rozgrywkową terytorial nie muszą jednak należeć do okręgów, w których mają swą siedzibę i miejsce zamieszkania. Ale to nie wszystko. Poraz pierwszy padło na walnym zebraniu PZPN słowo „zawodowstwo". Nie wywołało ono protestów i krzyków, jakby to stało jeszcze przed wojną.

Polscy działacze piłkarscy nauczyli się bowiem patrzeć trzeźwo na rzeczy. Zrozumieli, że nie można pokryć czapką niewidką faktów, które są aż nadto widoczne i doszli do przekonania, że należy wysnuć z tego kon-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Mistrz Polski w skifie



Roger Verey (AZS Kraków) po dramatycznej walce zdobył tytuł mistrza Polski w jedynkach.

Mecz Nr. 3 Polonia-Grochów

Finaliści mistrzostw piłkarskich Warszawy: Polonia i Grochów rozegrają w środę na Stadionie WP trzecie decydujące spotkanie finałowe. Obydwie drużyny przygotowują się starannie do tego meczu. Polonia wystąpi do zawodów w swym najlepszym składzie ze Szczepaniakiem w obronie.

Tenisiści Anglii w USA

LONDYN. Na odbywające się w tym miesiącu w Bostonie i Forest Hills mistrzostwa tenisowe Stanów Zjednoczonych wyjechała z Anglii reprezentacja w składzie: panowie Motttram i Barton oraz panie Meuzies i Bostock. Każdy z reprezentantów wziął ze sobą po 6 rakiet.

Przez ocean płyną bokserzy

LONDYNi Mistrz świata wagi lekkiej Ike Williams opuścił w dniu 13 sierpnia Nowy Jork udając się do Anglii na spotkanie z Rommie Jamesem, które odbędzie się w Cardiff 4 września.

16 bm. wyjechał także z Nowego Jorku, mistrz świata wagi półciężkiej, Gus Lesnewich, który będzie walczył z Bruce Woodcockiem 17 września na Harringay Arene.

2-dniowa rewia wioślarska

Dramatyczna walka Vereya z Derzö

na mistrzowskich regatach w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 18.8 (tel. wł.). W sobotę i w niedzielę odbyły się na torze wioślarskim w Brdyujściu pod Bydgoszczą wioślarskie mistrzostwa Polski. W drugich tych powojennych mistrzostwach startowało 278 zawodników, stanowiących łącznie 62 załogi z 12-tu najlepszych klubów polskich. Zgłoszone zostały osady Krakowa, Poznania, Grudziądza, Kruszwicy, Płocka, Torunia, Włocławka, Barcina oraz miejscowe BTW, Kolejowy KW i Pocztowy KS.

Liczba wioślarzy startujących w tegorocznych mistrzostwach przewyższa o pełną setkę liczbę uczestników z roku ubiegłego. Fakt ten najlepiej świadczy o rozwoju naszego wioślarstwa. Najruchliwszym ośrodkiem wioślarskim w Polsce jest dziś bezwzględnie Bydgoszcz zasługująca przez to w całej pełni na miano stolicy wioślarskiej.

Sport wioślarski jest w Bydgoszczy naprawdę niezmiernie popularny, dzięki czemu mimo niepewnej pogody w drugim dniu regat publiczność tłumnie pośpieszyła do Brdyujścia, aby obserwować zawody.

Regatom bydgoskim brak było, jeżeli się tak można wyrazić „pieprzyka". Tylko do nielicznych biegów zgłoszono więcej załóg, wskutek czego wiele z nich nie dostarczyło spodziewanych emocji. W pierwszym dniu, na który przełożono słabsze biegi — zanotowano liczne walkowery.

Widzowie niedzielni zdali całkowicie egzamin, z wytrwałości, wytrzymując mimo deszczu aż do końca regat — do sensacyjnego biegu ósemek, który stanowił clou całej imprezy.

Tych, którzy wybrali się bez parasoli deszcz zmoczył do suchej nitki.

Miłą niespodziankę sprawił nam pracujący w ciężkich warunkach AZS (Poznań), który uklasował się w ogólnej punktacji na drugim miejscu.

Pierwsze zajęło BTW dużą różnicą punktów.

Jedynki panów przyniosły jeszcze tym razem zwycięstwo Vercyowi, ale kto wie, czy to nie ostatni już raz. Derze (Kraków) — jego kolega klubowy przegrał tylko minimalnie, ale jest od naszego mistrza młodszy. Ta różnica wieku może już na następnych regatach zaważyć decydująco.

Największe zaciekawienie wzbudził — jak się spodziewaliśmy, bieg ósemek. Zeszłoroczny mistrz Polski w tej konkurencji Kaliski KW uległ tu obydwu rywalom bydgoskim KKW i BTW. Na całej trasie wszystkie trzy załogi stoczyły zaciętą walkę i przewaga kolejarzy bydgoskich na mecie była zupełnie minimalna.

Mimo deszczu warunki dla samych wioślarzy były prawie idealne. Pogoda była bezwietrzna, więc tor gładki jak lustro.

Organizacja poza pewną przewlekłością — nie pozostawiała nic do życzenia. Mistrzowskim załogom wręczono dębowe wieńce z szarfami o barwach narodowych, poczem odegrano hymn państwowy. Ciekawsze fragmenty mistrzostw i cały bieg ósemek, dla którego nagrodę ufundował prezydent KRN, Bierut, zostały sfilmowane.

WYNIki techniczne

Sobota — Jedynki pań o mistrzostwa Polski: 1) BTW — Molska 5,52 — walkower.

Czwórki półwyścigowe młodzieży do lat 18-tu: 1) BTW w składzie: Pizmowski, Sentkowski, Kłosowski, Pietkiewicz, Czyperski, w czasie 4:51. 2) K. Wioślarski, Gopło Kruszwica.

Jedynki nowicjuszy: 1) Mostowski (AZS Kr.) 6,52; 2) Kubis (AZS Poznań) 6,54; 3) BTW — Papis 6:58.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Warszawa wygrywa trójmecz na torze żużlowym

Łódź, 17.8. Na stadionie Domu Żołnierza w Łodzi został otwarty motocyklowy tor żużlowy, na którym odbyły się trzy następujące imprezy: Wyścig Otwarcia Toru, Trójmecz Warszawa — Poznań — Łódź, i Wyścig o Nagrodę PZM Okr. Łódz. Wszystkie biegi odbyły się na cztery okrążenia po 434 m.

W wyścigu otwarcia startowało pięciu zawodników, zwyciężył Kazimierczak (Poznań) w czasie 2:17 przed Muchajem 2:20 i Baranowskim 2:31

W trójmeczu Warszawa — Poznań Łódź, Warszawę reprezentowali: Brun, Żymirski, Musiał. Poznań: Mieloch, Nowacki, Klimaszyk i zapasowy Kazimierczak. Łódź: Więcek, Kwapiszewski i Szumarowski.

Wyniki poszczególnych biegów:

Bieg 1-szy: Więcek, Nowacki, Musiał; 2-gi: Brun, Kwapiszewski, Klimaszyk; 3-ci: Mieloch, Żymirski, Szumarowski; 4-ty: Więcek (pozostali nie ukończyli); 5-ty: Brun, Mieloch (trzeci nie ukończył; 6-ty: Nowacki, Żymirski, Szumarowski; 7-my: Więcek, Musiał, Kazimierczak; 8-my: Brun, Nowacki, Kwapiszewski; 9-ty: Żymirski, Kazimierczak, Szumarowski.

Zwyciężyła Warszawa 19 pkt. przed Poznaniem 16 pkt. i Łodzią 15 pkt. Najlepszy czas na cztery okrążenia toru uzyskał Więcek (Łódź) 1:59.

W wyścigu o nagrodę PZM Okr. Łódź, pierwszy przedbieg wygrał Brun, drugi przedbieg Nowacki, trzeci przedbieg Więcek W finale zwycięża Nowacki przed Więckiem. Brun wywraca się w ostatnim okrążeniu i biegu nie kończy.

Najlepszymi zawodnikami na torze byli: Brun, Mieloch, Nowacki, Więcek i Żymirski (kolejność alfabetyczna).

Pomimo niepewnej pogody, publiczność łódzka dopisała licznie i wykazała duże zainteresowanie, wyrobienie sportowe i bezstronność.

Organizacja jak na pierwsze wyścigi żużlowe w Łodzi b. dobra.

Całość nadzwyczaj emocjonująca i efektowna.

B.

Jędrzejowska powróciła

SOPOT, 18.8 (tel. wł), Do Sopot przyjechała niemal wprost z Anglii — Jadzia Jędrzejowska Miała ona tu rozegrać pokazówkę z Kornelukiem, jednak z powodu deszczu gra nie doszła do skutku.

Jędrzejowska oświadczyła, iż w turnieju w Bornemouth wygrała singla z Morgan 6:3, 6:3 i w deblu z Genon pobiła Coles, Huber 6:1, 6:4.

Przed samym wyjazdem Jędrzejowska widziała się z Tłoczyńskim. Zamierza on natychmiast po zdemobilizowaniu powrócić do kraju, za którym bardzo tęskni.

Mistrzyni wyjechała już do Bydgoszczy.

Finlay w formie

LONDYN. Startujący na ostatniej zmianie sztafety 4x120 y przez płotki, Finlay uzyskał czas 14,9 sek. Jest to pierwszy występ Finlaya, mistrza Europy w biegu przez płotki, od roku 1942,

Belgrad bije Pragę 2:1

PRAGA, 18. 8. (Tel. wł.) — W obecności 30.000 widzów odbyło się tutaj na stadionie Sparty międzymiastowe spotkanie, w którym Belgrad pokonał Pragę 2:1 (1:0). Jugosłowianie grali szybko i byli taktycznie lepsi. Wystąpili w bardzo silnym składzie z zawodnikami Partyzanta.

Belgrad uzyskał prowadzenie już w 10-ej min. ze strzału Tomasevica; w 13-ej min. po przerwie Vitaluk wyrównał, jednak w 31-ej min. Tomasevic ponownie uzyskał prowadzenie i stan 2:1 utrzymał się do końca.

Rekord świata

AMSTERDAM. Na zawodach pływackich w Aalst, pływaczka holenderska Nel van Vliet uzyskała na 100 m st. dow. czas 79,4 sek., ustanawiając nowy rekord świata. Poprzedni rekord, ustanowiony w 1943 r. przez Niemkę Giselę Graz wynosił 79,8 sek.

Brighton — Glaskow

LONDYN. W Anglii odbył się sześciodniowy, kolarski wyścig etapowy z Brighton do Glasgow. Trasa wyścigu wynosiła 840 km i prowadziła przez wzgórza dochodzące do 600 m wysokości.

Wyścig ten przyniósł zwycięstwo 19-letniemu Peersowi, startującemu poraz pierwszy w obecnym sezonie jako senior. Peers przebył prowadzący od 2-go etapu trasę 840 km w 26 g. 42 min. i 52 sek, 2) Hendry — 26 g. 48 min. 45 sek, 3) Williams — 26 g. 53:05 min.

W wyścigu brało udział 52 kolarzy, w tym kilku zagranicznych.



II-e Mistrzostwa Polski w wioślarstwie

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Czwórki o mistrzostwo Polski: KKW Bydgoszcz w czasie 6:50,8; w składzie: Drążkowski, Parzysz, Charkowski, Chudziński i sternik Szarkowski II (walkower).

Czwórki nowicjuszy: TW Płock w czasie 6:18,4, w składzie: Kawiecki, Pawlak, Kawiecki II, Halladin, sternik — Jankowski.

2) Gimnazjalny KW Toruń; 3) Kaliskie TW.

Czwórki pań o mistrzostwo Polski: 1) BTW w 5:07,6. Obsada — Waszak, Woredycka, Myśkowiak, Kołakowska, sternik — Szymkowiak; 2) BTW — druga załoga.

Czwórki drugiej klasy: 1) AZS — Poznań w czasie 6:18 w składzie Bielecki, Matysik, Cegielski, Białecki, sternik — Petrykowski; 2) TW Płock.

Czwórki bez sternika o mistrzostwo Polski: 1) BTW w 6:56 w składzie: Zawadzki, Dendajewski, Stefaniak, Kępiński — walkower.

Ósemki nowicjuszy: 1) BTW 5:34,4 w składzie: Kasprzak, Wojnarowski, Kościelak, Langowski, Meller, Suligowski, Słowiński, Zieliński, sternik — Czyperski; 2) Kaliskie TW; 3) TW Płock.

Jedynki drugiej klasy: 1) Kubis (AZS Poznań) 7:19; 2) Roni (AZS Kraków).

Drugi dzień: Czwórki półwyścigowe nowicjuszek: 1) BTW 4:54,8. Załoga: Janikiewicz, Gunder, Linda, Rębacz, sternik — Molska; 2) KKW; 3) KW Barcin.

Ósemki młodszych: 1) BTW 5:43 w składzie: Kasprzak, Wojnarowski, Kościelak, Langowski, Moeller, Suligowski, Słowiński, Bieliński, sternik — Szyperski; 2) TW Płock; 3) Kaliskie TW.

Jedynki młodszych: Mostowski (AZS Kraków) 7:39,5; 2) Apis BTW.

Dwójki o mistrzostwo Polski: KTW 7:44, załoga: Zakrzewski, Wiśniewski, sternik — Chudzik; 2) Tow. W. Włocławek.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) Kal. TW 6:40,6; 2) KW Gopło Kruszwica; 3) Kolejowy KW Bydgoszcz.

Jedynki o mistrzostwo Polski: Verey (AZS Kraków) 7,15,5; 2) Dysko (AZS Kraków) 7:16,5.

Czwórki młodszych: AZS Poznań 6:26,9; 2) TW Płock.

Czwórki półwyścigowe: KW Barcin w czasie 6:12,8; 2) Wojskowy KS Kalisz; 3) Kolejowy KW Bydgoszcz.

Dwójki podwójne młodszych: 1) BTW 6:43; 2) AZS Kraków. Bieg ten był połączony z dwójkami podwójnymi w konkurencji mistrzowskiej, w której startowała tylko jedna załoga, zdobywając mistrzostwo Polski walkowerem Był to AZS Kraków w składzie: Verey, Dorzo, czas 6:23,5.

Czwórki wagi lekkiej: 1) TW Płock w czasie 5:11; 2) BTW.

Ósemki o mistrzostwo Polski: Kolejowy KW Bydgoszcz w czasie 5:30, skład. Drążek, Azys, Czarkowski, Chudziński, Mroczyński, Krause, Bol, Nyga, sternik — Ciesielski; 2) BTW 5:33; 3) Kalskie TW 5:34. K.

Polskie piłkarstwo w obliczu reform

(Dokończenie ze str 1-ej)

sekwencje. Konsekwencjami tymi będzie albo wprowadzenie oficalnego zawodowstwa albo też stworzenie formy półzawodowej tak, jak to dzieje się w wielu krajach europejskich.

Wszystkie te zagadnienia opracowane zostaną przez specjalną komisję, którą wyłoni Zarząd PZPN. Ma on przy tym możność powołać do niej ludzi z poza swego grona. Ma możność opracowania jak najszerszych reform, które napewno znajdą akceptację, gdyż wszyscy zdają sobie sprawę, że nie możemy dalej kroczyć drogami prowadzącymi do nieustannego chaosu i... katastrofy,

Z chwilą gdy walne zebranie poszło na koncepcję przebudowy, nieaktualne stały się wnioski o zmianę statutu i porządek dzienny znacznie sięz mniejszył.

Goretszą debatę wywołała natomiast kwestia tegorocznych mistrzostw. Śląsk wystąpił z niefortunnym pomysłem zrezygnowania z ukończenia mistrzostw. Był to naturalnie absurd. Z chwilą gdy wszystkie gałęzie sportu mają swoich mistrzów, piłka nożna nie może pozostać w tyle. Wniosek upadł, natomiast wyrósł problem co zrobić z Krakowem, który w żadnym wypadku nie może dotrzymać terminu, podobnie zresztą jak Poznań a do pewnego stopnia i Śląsk. Niesportowe stanowisko niektórych delegatów, którzy zdaje się najchętniej wyeliminowaliby niebezpiecznego „konkurenta" nie mogło znaleźć większości. W rezultacie i tę sprawę przekazano komisji, która była na tyle rozsądna, że wzięła już pod warsztat cały system rozgrywek i gruntownie go przerobiła napewno z korzyścią dla sprawy.

Wprawdzie niektóre pomniejsze okręgi były przeciwne reformie, jednak i w tym wypadku nastawienie sportowe odniosło triumf, przyczym podkreślić musimy bardzo lojalne stanowisko okręgów ziem zachodnich. Plan nowych rozgrywek podajemy na innym miejscu.

Walne zgromadzenie postanowiło utworzyć okręg Dolnośląski z siedzibą we Wrocławiu i okręg opolski w Opolu. Rozgraniczenia terytorialne uzgodnione zostaną ze Śląskim OZPN.

Podniecenie nastąpiło z chwilą wydobycia na tapet sprawy Mordarskiego. Uczynił to delegat Śląska p. Alfus poparty przez Kraków. Chodziło o stwierdzenie, że PZPN popełnił nieformalność dopuszczając Mordarskiego do gry. Okazuje się bowiem, że istnieje rzeczywiście uchwała dyskwalifikująca go dożywotnio. Po gorącej filipice p. Stattera, płk. Reymana, p. Alfusa i in. większością głosów uchwalono przekazać sprawę do zbadania komisji złożonej z mec. Seydlitz (Poznań), pp. Strzeleckiego i Wolskiego. Do czasu przeprowadzenia sprawy Mordarski zostaje zawieszony.

Obrady zakończyły się apelem ppłk. Reymana, jako kapitana PZPN, o wsparcie go w pracy przez nadsyłanie raportów o formie i poziomie piłkarzy w poszczególnych okręgach.

Zebraniu przewodniczyli sprawnie na zmianę red. Statter z Krakowa i prezes Konopka z Łodzi. Reprezentowane były wszystkie okręgi za wyjątkiem Białegostoku.

Plan rozgrywek

W dniu wczorajszym na walnym zebraniu PZPN ustalony został nowy plan rozgrywek o mistrzostwo Polski. Jeśli, któryś z czytelników ma czas i cierpliwość niech przejrzy, to co pisaliśmy na ten temat przed kilkoma tygodniami. Przekona się wówczas, że krytyka nasza była słuszna i proponowany plan... pokrywa się z tym, co wykoncypowano po długich debatach. Szkoda, że żaden z okręgów w swoim czasie nie podjął rzuconej przez nas propozycji lecz pędem stadnym głosowano w referendum jak za panią matką, po to, by przekonać się, że jednak trzeba zmienić.

Ostateczny plan rozgrywek, które przyniosą nam pierwszego powojennego mistrza Polski jest następujący:

25 sierpnia przedboje:
Wrocław — Pomorze Zach
Siedlce — Mazury.

I runda:
1. Zagłębie — Gdańsk.
2. Łódź — Rzeszów.
3. Radom — Lublin.
4. Śląsk — Pomorze.
5. Częstochowa — Kielce.
6. Warszawa — zwycięzca Siedlce—Mazury.
7. Poznań — zwycięzca Pomorze—Wrocław.
8. Kraków — Przemyśl.

Para 1-sza, 3-cia, 4-ta grają 1-go **września.**

Para 2-ga, 5-ta, 6-ta, 7-ma grają 8 **września.**

Para 8-ma — **15 września.**

II runda:

29 września grają zwycięzcy: 4—1; 5—7; 2—3; 8—6.

WE FINALE zmierzą się cztery zwycięskie drużyny systemem dwurundowym na punkty.

Mistrzostwa futbolowe ZSRR

Po trzytygodniowej przerwie rozpoczęły się w ZSRR na nowo rozgrywki o mistrzostwo. W pierwszej grupie spotkanie Spartaka z Kryła Sowietów (Moskwa) zakończyło się remisem 0:0. Nierozstrzygnięty wynik zanotowano również w Kujbyszewie, gdzie miejscowa drużyna Kryla Sowietów uzyskała 1:1 z Dynamo w Kijowie.

Stalingradzki Traktor zwyciężył na własnym boisku Dynamo z Mińska 2:1.

REKORDY MŁODZIKÓW RADZIECKICH

W Moskwie zakończył się obóz młodych lekkoatletów radzieckich. Na zakończenie zorganizowano zawody, na których padło kilka rekordów.

W grupie młodzików (15—16 lat) Burago z Moskwy skoczył o tyczce 3.25 m. Matwiejew z Leningradu rzucił dysk (1 kg.) na 52.02 m.

W grupie juniorów (lat 17—18) Kunicyn (Moskwa) przebiegł 1.500 m. w czasie 4.14,6 sek. Szczerbakow (Leningrad) rzucił oszczepem (800 gr.) na 55.60 m. i młotem na 40 m. L. Borodina skoczyła wzwyż 1.51 cm.

SUKCES KOSZYKARZY RADZIECKICH WE FRANCJI

W Paryżu na stadionie Roland Garros drużyna żeńska Moskiewskiego Awiacyjnego Instytutu (MAI) pokonała reprezentację Paryża w stosunku 70:20.

Zespół męski klubu Stroitiel pokonał reprezentację Związków Zawodowych 65:28.

Jak śledzie w beczce jechali lekkoatleci do Gdyni

Gdynia, 18.8 (tel. wł.). Podróż z Warszawy do Gdyni zawodników polskich jadących do Oslo była fatalna. Zawodnicy i zawodniczki wisieli kompletnie w powietrzu. Tłok był niesamowity. Przedziały były tylko w teorii zarezerwowane. Po przyjeździe do Gdyni, po całonocnej mordędze, okazało się, że nie ma żadnych możliwości komunikacyjnych dostania się do portu. W perspektywie było więc przejście 4 km, piechotą. Dzięki tylko przypadkowi i red. Terleckiemu udało się dostać samochody, którymi zawodnicy nasi dostali się do przystani.

Po przyjeździe załadowali się natychmiast na statek „Victoria", który okazał się luksusowym, wyposażonym we wszelkie wygody. Zawodnicy nasi zmęczeni całonocną niewygodną jazdą udali się natychmiast do swych kabin na wypoczynek. Statek odjechał punktualnie o godz. 11-ej przed południem.

Gdynia nie objawiła żadnego zainteresowania i nikt naszych zawodników nie odprowadzał na statek, ani nie żegnał. „Victoria" odpłynęła do Steleborku, stamtąd zawodnicy nasi odjadą pociągiem elektrycznym do Oslo. Jeżeli w drodze nie napotkają na żadne przeszkody powinni być dziś o godz. 21-ej na miejscu. **(N).**

Cracovia w Poznaniu

POZNAŃ, 18.8 (tel wł.), W Poznaniu odbyły się mecze o tytuł mistrza Polski w piłce wodnej.

W pierwszym spotkaniu dnia 15 bm. Cracovia walczyła z poznańskim RKS San, zwyciężając go w stosunku 5:2 (2:1). Cracovia była zespołem lepszym, bardziej wyrównanym, i strzałowo lepiej dysponowanym. Zwycięstwo jej jest zasłużone, jakkolwiek osiągnięte dużym wysiłkiem. Bramki dla gości zdobył: Kowalski Al. 3, Kowalski Adam jedną. prof. Kot również jedną. Dla Sanu obie bramki zdobył Durski.

W niedzielę Cracovia spotkała się poraz drugi z drużyną Kiel. KS. Zakł. Ostrow. (KKSZO) również o tytuł mistrza Polski. Mecz zakończył się zwycięstwem dla KKSZO w stosunku 1:2. Zawody były pokazem pięknej gry, niezwykle zaciętej i szybkiej. Obie drużyny walczyły bardzo ładnie. Mecz w normalnym terminie zakończył się wynikiem remisowym 0:0. Rozstrzygnięcie padło dopiero w dogrywce dwa razy po 3 minuty. W pierwszej dogrywce wynik brzmiał 1:1 i dopiero w drugiej KKSZO uzyskało decydującą bramkę. W tej części gry KKSZO przestrzelił rzut karny.

5 mistrzostw Anglii zdobyli pływacy francuscy

LONDYN. W Newbrighton odbyły się międzynarodowe mistrzostwa pływackie Anglii.

W zawodach, trwających przez 4 dni, o tytuły mistrzów Anglii ubiegali się także pływacy francuscy.

Start Francuzów wykazał ich supremację w pływactwie i nadał zawodom rewelacyjny przebieg.

W pierwszym ćwierćfinale 100 y. st. dow. Alex Jany pokonał łatwo mistrza Anglii, Taylora, uzyskując czas 63,4 sek.

Drugi Francuz, 18-letni Vallray wygrywa swój ćwierćfinał na 440 y w czasie 5:07,6, przed Rayem (A). W następnym ćwierćfinale 440 y. Jack Hale —talent angielski odkryty w czasie wojny—bije mistrza Anglii na tym dystansie, Wrinwrighta, mając czas 5:08,6.

Vate (A) wygrała ćwierćfinał 220 y. przed Tancock, mistrzynią Anglii. Drugi ćwierćfinał wygrała łatwo Nancy Raich.

Child (A) zdobyła tytuł mistrzyni Anglii w skokach.

Drugi dzień przynosi Francuzom dalsze sukcesy w postaci dwu nowych rekordów Anglii. Alex Jany (F) wygrywa finał 220 y. st. dow. w czasie 2:14,4, bijąc rekord Anglii, ustanowiony w r. 1939 przez Normana Wrinwrighta. Dotychczasowy rekordzista Wrinwright (A) był drugi, mając czas 2:18,8. Drugi Francuz, startujący w tej konkurencji, Valleroy wycofał się po przepłynięciu kilku metrów z powodu skurczu mięśnia. Przedtym jednak ustanowił nowy rekord Anglii na 150 y. st. grzbietowym, uzyskując w półfinale czas 1:40,4. Poprzedni rekord, należący do Taylora wynosił 1:41,2.

Nowy tytuł przynosi Francji Mullinghausen, który zdobył mistrzostwo w skokach, uzyskując 116,3 pkt., przed przed Johnsonem (A) — 115,2 pkt. Na zakończenie tego Monika Berlioux wygrywa półfinał 150 y. st. grzbietowym w czasie 1:55,0. Finał 440 y. st. dow. wygrywa mistrzyni Szkocji, Nancy Raich w czasie 5:50,0.

Na zakończenie drugiego dnia mistrzostw rozegrano mecz piłki wodnej pomiędzy drużyną belgijską i angielską. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Anglików w stosunku 5:3.

Trzeciego dnia Valleroy bije, ustanowiony dopiero wczoraj przez siebie, rekord Anglii na 150 y. w stylu grzbietowym, wygrywając finał tej konkurencji w czasie 1:38,6. 2) Harrop (A) o 12 m. za nim.

Drugi rekord Anglii bije 19-letnia pływaczka szkocka Nancy Raich na 220 y. st. dow., uzyskując czas 2:36,0. Poprzedni rekord należał do Holenderki Villi van Guden i wynosił 2:36,2.

Finał 440 y. st. dow. wygrywa Jack Hale (A) w 4:56,2, bijąc Normana Wrinwrighta (A) 5:00,4. 3) Valleroy (F) 5:09,4 (brat rekordzisty). Finał 100 y. st. grzbietowym w konkurencji kobiecej przyniósł zwycięstwo Angielce Jean Caplin 3:00,2.

W ostatnim dniu Jany (F) wygrywa finał 100 y. st. dowolnym w rekordowym czasie 52 sek. Jako drugi przybył Anglik Holt w 55,6 sek.

Monika Berlioux wygrywa finał 150 y. st. grzbietowym w czasie 1:52,6.

Mistrzyni na 220 y., Nancy Raich, powiększa swój sukces, wygrywając finał 100 y. st. dow. w czasie 68 sek.,

Polonia zwycięża we Wrocławiu
Pafawag pokonany 8:2 (5:1)

Wrocław, 18.8 (tel. wł.). W obliczu 7000 widzów warszawska Polonia odniosła imponujące zwycięstwo nad tutejszym Pafawag (Państw. Fabryka Wagonów) w stosunku 8:2 (5:1).

Zwycięstwo wywarło tym silniejsze wrażenie, że była to w bież. tygodniu trzecia drużyna zamiejscowa, a warszawianie spisali się najbardziej brawurowo.

Gra Polonii utrzymana była na dobrym poziomie i prz z cały czas fair, to też publiczność nie szczędziła braw. Najlepiej podobał się Ochmański, poza tym Szularz, Świcarz, Wołosz i Gierwatowski.

Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż już w 1-ej minucie obrońca warszawski dotknął piłkę ręką i sędzia podyktował rzut karny, który Borucz obronił. W dwie minuty później energiczny atak miejscowych uwieńczony zostaje skutecznym strzałem Sambora i Pafawag prowadzi 1:0. W 11-ej minucie bramkarz wrocławski niefortunnie odbija piłkę, Świcarz dobrze się orientuje i przytomnie strzela punkt wyrównujący. Od 20—40-ej min. następuje seria bramek zapewniająca Polonii zwycięstwo. Strzelcami są: Szularz 2, Świcarz i znów Szularz.

Po przerwie dalszą serię bramek otwiera znów Szularz i z kolei dochodzi do głosu Wołosz dwoma bramkami. W 66-ej min. Siech zdobywa dla Pafawagu drugą bramkę.

Polonia wystąpiła w składzie: Borucz, Przygoda, Gierwatowski; Modrowski, Brzozowski, Fronczak; Przepiórka, Wołosz, Świcarz, Szularz, Ochmański. Po przerwie Borucza zastąpił Sosnowski.

Schodzącą z boiska Polonię publiczność żegnała okrzykami „niech żyje Warszawa".

POGOŃ (Grodzisk) w Gdańsku

GDAŃSK, 18.8 (tel. wł.). W sobotę i w niedzielę bawiła na wybrzeżu Pogoń (Grodzisk) — wice-mistrz II grupy WOZPN. W sobotę w Gdyni przegrała z Gromem 5:2 (2:0). W niedzielę we Wrzeszczu przegrała z KS BOP Lechnią 5:3 (3:1), przyczym uzyskała dwie bramki z karnego. BOP przestrzelił 2 karne.

Francja - Irlandia 6:10 i 14:2

DUBLIN. W Dublinie odbyły się dwa międzypaństwowe spotkania bokserskie pomiędzy Francją i Irlandią. Pierwszy mecz wygrała Irlandia w stosunku 10:6. Punkty dla Francji zdobyli: Armand w kog., Laurant w średniej i Sigotte w ciężkiej.

W drugim spotkaniu Francja wzięła rewanż za przegraną poprzednio, wygrywając wysoko 14:2.

Jedyne zwycięstwo odniosła Irlandia w wadze piórkowej, w której Connel pokonał Perrarę.

Waga musza: Connel (I) pokonał Perrarę (F); a Mathieu (F) wygrał z Hardym (I); waga kogucia: Deranna (F) pokonał Dennisa (I); piórkowa: Caulet (F) wygrał na punkty z O'Neillem (I); lekka Mc Cullagh (I) uległ Fernandezowi (F); średnia Laurant (F) pokonał Vareya (I); waga półciężka Arenstein (F) wygrał z Learym (I); waga ciężka Thorneon (I) uległ Sigotte'mu (F).

★

Jużak, podczas święta kolejarzy w Łodzi, przebiegł 5 km w czasie 15:54.

Wrocław

WROCŁAW, 17.8, tel. wł. Mecze piłkarskie we Wrocławiu dały nast. rezultaty: AKS Chorzów — Pur 3:3 (1:2). Bramki dla AKS-u strzelili Piontek 2 i Kulik 1., dla Pury Misiak 2 i Sarzęda 1.

Garbarnia (Kraków) — Pafawag 1:1 (1:0). W 28 min. uzyskał punkt Parpan, w 85-ej Kostuń.

Przed meczem odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których Adamczyk uzyskał w skoku w dal 647 cm.

Różne

Kantor Adolf, znany przed wojną bokser zawodowy, powrócił do Polski z Italii i przebywa obecnie w Cieszynie.

Kolejarze biją kolegów Czeskich 4:3

Łódź, 18.8 (tel. wł.). W ramach Święta Kolejarzy zorganizowanego w Łodzi odbył się międzynarodowy mecz piłkarski z reprezentacją kolejarzy łódzkich i drużyną czeską z Bratislavy Zeleznicari, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy 4:3 (3:1). Bramki strzelili dla Kolejarzy: Anioła 2 i Polka 2. Dla Czechów: Kolak, Skromny i Tybecky. Sędziował Pogodziński.

W ramach Święta odbyły się wyścigi kolarskie na dystansie 100 km. Pierwsze miejsce zajął mistrz Polski, Kluj z Poznania w czasie 2:54,15; 2)

Bieg pań 200 m: Czerwińska 31,1; 2) Irczymakówna (Katowice) 31,2; 3) Bąkówna (Gdańsk).

Kula panów:Karol Hofman (Poznań) 12,34; 2) Słowik (Kraków) 12,08; 3) Białowąs (Olsztyn) 12,01.

Dysk panów: Hofman Karol 37,65; 2) Słowik 36,51; 3) Duniecki (Gdańsk) 34,11.

100 m dla pań: Wichłowska (Poznań) 14,4; 2) Szejlówna (Katowice); 3) Gorycha (Katowice).

Bieg 60 m pań: Wiśniewska (Gd.) 8,1; 2) Wichłowska (Poznań) 8,2; 3) Heinówna.

Skok wzwyż pań: Wiśniewska 1,35; 2) Książkiewiczówna (Gdańsk) 1,30.

Dysk: Sinoradzka (Gdańsk) 25,69; 2) Irchenstein (Gdańsk) 24,74; 200 m panów: 1) Dunecki (Gdańsk) 23,7; 2) Siemaszko 23,9; 3) Girtel (Kt.) 25,2. 800 m: 1) Olszewski (Gdańsk) 2:08,6; 2) Anik (Kt) 2,08,8. 400 m panów: 1) Mendzel (Wrocław) 55,5; 2) Tomczyk (Poznań) 56,2; 3) Sitarek (Łódź).

Trójskok: 1) Hofman Karol 13 m; 2) Białowadza (Olsztyn) 12,44; 3) Adamczyk (Wrocław).

Skok wzwyż: 1) Hofman 1,70; 2) Tyczka: 1) Frest (Gdańsk) 3:32; 2) Nahlik 3,02; 3) Krawczyński (Poznań).

Rzut oszczepem: 1) Hofman 49,42;

Cracovia kończy w dziewiątkę
Burzliwy mecz ze Zwierzynieckiem 1:1 (0:1)

KRAKÓW, 18. 8. (Tel. wł.) — *Cracovia — Zwierzyniecki 1:1 (0:1).* Mecz, który rozstrzygał o mistrzostwie grupy drugiej krakowskiej A klasy, wywołał olbrzymie zainteresowanie. Cracovii do utrzymania pierwszego miejsca wystarczał wynik remisowy, gdyż miała nad Zwierzynieckim przewagę lepszego stosunku bramkowego. Mecz odbył się przy niesłychanym napięciu nerwowym zawodników i publiczności. Zakończył się, niestety, przykrymi wypadkami, których źródło tkwi w brutalnej grze i niesportowym zachowaniu się na boisku. Kiedy bowiem Zwierzyniecki prowadził 1:0, sosując grę ostrą, był stale w przewadze, zawodnicy Cracovii poczęli równie ostro grać, w wyniku czego po szeregu drobnych kontuzji, doszło nawet do rękoczynów między Jabłońskim I z Cracovi a Konopkiem seniorem ze Zwierzynieckiego. Sędzia Dybalski usunął zawodnika Cracovii z boiska w 49 minucie gry, a w 11 minut później usunął obrońcę Gędłka za słowną obrazę. Tak więc Cracovia grała ostatnie pół godziny w dziewiątkę.

Obie drużyny, a zwłaszcza Cracovia, grały poniżej swej formy. Zwierzyniecki przeważał ambicją, szybkością i zdecydowaniem, Cracovia rutyną i techniką. Prowadzenie dla Zwierzynieckiego zdobył w 21-ej minucie Konopek, po ładnym przeboju z winy obrońców Cracovii, wyrównanie padło na 4 minuty przed końcem w zamieszaniu podbramkowym ze strzału Jabłońskiego II.

Najlepszych graczy miał Zwierzyniecki w bramkarzu Wróblu, pomocnikach Baranie i Dudku oraz w napastnikach Ostrowskim i Konopce. Cracovię ratował jedynie Rybicki w bramce i Szeliga w ataku.

Wisła — Pablok 3:1 (1:1). Wisła zdobyła dalsze dwa punkty w mistrzostwie, bijąc Pablok na jego terenie. Bramki zdobyli: Artur, Cholewa i Gracz dla Wisły, a Wójtowicz dla Pabloku.

Korona — Sandecki 0:0 (0:0). W przebiegu gry na zwycięstwo raczej zasłużyła drużyna nowosądecka, która jednak spada do klasy B.

Garbarnia — Chełmek 4:0 (3:0). — Garbarnia zrewanżowała się Chełmkowi za porażkę z przed tygodnia i dzięki wygranej zdobyła już definitywnie mistrzostwo swojej grupy i stanie wraz z Cracovią i Wisłą do walki o tytuł ogólnego mistrza Krakowa. Bramki dla Garbarni zdobyli: Ignaczak 2, Nowak i Rakoczy. W wyniku ostrej gry, zapoczątkowanej przez graczy Chełmka, zmuszony był sędzia Seicher usunąć z boiska środkowego pomocnika Garbarni—Tyranowskiego.

★

BURZA PRZEGRYWA Z GAZEM

Wrocław, 18.8 (tel. wł.). TPN Gaz odniósł w meczu eliminacyjnym sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem Wrocławia Burzą w stos. 2:1 (1:1).

BOKS w POZNANIU

POZNAŃ, 18.8 (tel wł.), W Poznaniu odbyło się spotkanie bokserskie KS Zryw Łódź i Poznań. Publiczności zebrało się około 2500 osób. Mecz odbył się na otwartym polu. Zawody nie zostały dokończone z powodu ulewnego deszczu. Odłożono dalszą część na poniedziałek W chwili przerwania meczu wynik brzmiał 6:0 na korzyść Poznania. W wadze muszej wystąpił Gomulak (Ł) ulegając Bergerowi (P), w koguciej Szwed (Ł) przegrał przez k. o. w 2 r. z Wróblewskim (P).

W piórkowej Wiśniewski (Ł) spotkał się z Ratajczakiem (P). Walkę wygrywa na punkty Ratajczak.

Po tej walce upadł ulewny deszcz.

Mistrz świata dyrektorem kabaretu

Max Rosenbloom, niegdyś wieloletni mistrz świata wagi półciężkiej, został właścicielem nocnego kabaretu w Los Angeles. Kiedy przed 15-tu laty wycofał się z ringu, próbował swych sił w wytwórniach filmowych, ale bez większego powodzenia.

W tej chwili w kabarecie Rosenblooma występuje Jackie Coogan, niegdyś cudowne dziecko, partner Charlie Chaplina. Gdy Jackie dorósł — okazało się, że nie ma za grosz talentu. Dziś ma on 31 lat i jest zupełnie łysy. Coogan parodiuje swe role dziecięce, które przed laty wywoływały taką sensację na ekranach światowych.

STABILIZACJA W PIĘŚCIARSTWIE POLSKIM

ale ciężki sezon oczekuje naszych bokserów

Sezon bokserski zbliża się szybko. Będzie on zupełnie inny niż ubiegłego roku — boks wkracza już na drogę stabilizacji. O ile w ubiegłym roku odrodzenie pięściarstwa, jakkolwiek było żywiołowe, to jednak miało charakter raczej samorzutny, a nie planowy. Nasz boks powojenny możnaby porównać do straży pożarnej. Pali się, więc straż pędzi, nie bacząc na przeszkody. Tak było też z naszym pięściarstwem. Stęsknieni zawodnicy, wygłodzeni amatorzy boksu — stawali na głowie, aby jak najszybciej odrodzić ukochany sport.

Sezon-monstre

Na skutek tego rodzaju sytuacji nie można mówić o określonym sezonie. Sezon trwał przez wiosnę, przetrwał całe lato, jesień, zimę i wiosnę. Dopiero w tym roku kierownicy pięściarstwa zaczęli myśleć o pewnym odpoczynku dla zawodników.

Jeden ze znanych bokserów łódzkich tak się nawet wyraził:

— Prosimy o przerwę, bo na „głowę nie wytrzymamy".

Pauza istotnie nastąpiła, przypadła ona raczej na sierpień, a więc znów na miesiąc, który właściwie jest przedwiośniem sezonu.

Wspomniałem o normalizacji pięściarstwa, miałem na myśli rozpoczynające się mistrzostwa drużynowe, które już w okręgach mają wziąć początek w pierwszych dniach września. Tak więc, kluby czeka wysiłek i to nie mały. wziąwszy pod uwagę, że trzeba będzie mobilizować pełne ósemki. Miejmy nadzieję, że z mistrzostw tych wyłonią się nowe talenty w kategorii ciężkiej.

Radom czy Warszawa..?

Nawiasem mówiąc, sytuacja Warszawy w mistrzostwach drużynowych jest ciężka. Kilku najlepszych warszawiaków emigrowało do Radomia i nie jest wykluczone, że mistrzostwo okręgu zdobędzie „Radomiak" — a więc wszystkie mecze międzyokręgowe musiałyby się odbywać w Radomiu. Oczywiście miasto to wiele zyskałoby, ale podobna sytuacja fatalnie odbiłaby się na poziomie i propagandzie pięściarstwa stołecznego.

Przy okazji przypominamy podział na grupy: I: Gdańsk, Pomorze, Poznań, Warszawa, Wrocław. II: Łódź, Lublin, Częstochowa, Śląsk, Kraków, Rzeszów. Sytuacja wydaje się jasna; w I-szej grupie wszystkie okręgi są silne (zdaje się za wyjątkiem wrocławskiego). W II-ej walka bezwątpienia rozegra się pomiędzy Łodzią a Śląskiem.

Dz jest jeszcze przedwcześnie omawiać mistrzostwa drużynowe i na pewno do tego tematu jeszcze powrócimy. W każdym razie należy pamiętać że wywrą one dominujący wpływ na zbliżający się sezon.

Gruby nietakt

Właściwy sezon ma rozpocząć mecz Warszawa — Śląsk w Katowicach. W ubiegłym numerze podawaliśmy skład Śląska. Dziwi nas jedno, w ósemce śląskiej znajduje się nazwisko Rademachera. Czy to ten sam bokser Niemiec, który kilkakrotnie reprezentował Rzeszę...? Jeśli jest tak w istocie, to kapitan ŚlOZB popełnił gruby nietakt w stosunku do stolicy, która na pewno nań zareaguje. Czyż naprawdę na Śląsku nie ma bokserów Polaków?

Z wiadomości, które nadchodzą ze Śląska można wyczuć, że okręg ten poważnie liczy się, że ósemka Warszawy na czas nie będzie gotowa i w tym wypadku sezon na Śląsku rozpocznie się spotkaniem dwu miejscowych reprezentacji.

PZB żąda gwarancji

A teraz sprawa Wszechsłowiańskich Mistrzostw w Pradze. Jest ona do tej chwili niejasna. W początkach sierpnia Czesi zawiadomili PZB, że turniej odbędzie się 5—8 września. Nieco później nadeszły niesprawdzone wiadomości z Pragi, że Czesi imprezę odwołują, gdyż ZSRR odmówiła udziału. PZB zadepeszował do Pragi z prośbą o wyjaśnienie sytuacji i zażądał bezwarunkowej gwarancji finansowej w wysokości 20.000 koron. Depesza ta jeszcze nie doczekała się odpowiedzi.

Tak na wszelki wypadek, gdyby turniej doszedł do skutku, kapitan PZB wyznaczył składy: Stasiak, Grzywocz, Koziołek, Polus, Olejnik, Kolczyński, Stocki, Szymura. Rezerwa: Bazarnik, Czarnecki, Komuda; w półśredniej: Kowalski, Nowara (w wyższych wagach rezerw brak).

Charakterystyczny jest powrót do reprezentacji Polusa, nadto brak w rezerwie Kamińskiego czy Sztolca, awans Kowalskiego do półśredniej i usadowienie się Szymury w ciężkiej. Po doświadczeniach wyprawy „Warty" na Węgry — kierownictwo PZB doszło do przekonania, że jednak Szymura w ciężkiej jest niezastąpiony. Wiemy o tym dobrze, wiemy również, że tą kombinacją osłabią półciężką, ale na to na razie nie ma rady.

Mamy duże obawy, że jeśliby ekspedycja do Pragi doszła do skutku, to w naszej ósemce znaleźliby się zawodnicy nieprzygotowani (exemplum Kolczyński). A byłaby wielka szkoda, gdybyśmy na terenie Czechosłowacji nie zaprezentowali się w sposób, na który nas niewątpliwie stać.

Sezon międzynarodowy

Polskie pięściarstwo oczekuje również wielki sezon międzynarodowy. Mecz z Węgrami i dwa spotkania ze Szwedami są niemal pewne. Mecze te są prawie na progu sezonu — tak, że będą wymagały bardzo starannego przygotowania. Jesteśmy pewni, że kapitan PZB zdaje sobie z tego świetnie sprawę — zbytnio jest doświadczony. Karty węgierskie odkryła wyprawa Warty; zdajemy sobie już z tej chwili sprawę, że będziemy mieli przeciwników pełnych temperamentu, ale o nieco niższej technice. Szwedzi są dla nas zagadką. Oceniać ich według obserwacji przedwojennych jest trudno. Szwedzi przed wojną w tenisie byli zerem, dziś stają do finału Pucharu Davisa...

Gdy jeszcze dodamy, że w dniu 22 września w Łodzi ma odbyć się dokończenie mistrzostw w kategorii średniej (pewnie w jakiejś oprawie), jak również wycieczka rewanżowa „Vasusa" węgierskiego — to nie możemy zaprzeczyć, że start naszych pięściarzy będzie ciężki, powiedzmy nawet nieco przeładowany. Czy i w jakim stopniu przezwyciężą nasi zawodnicy wszystkie trudy, zobaczymy już wkrótce.

Kazimierz Gryżewski.

Wooderson wycelował formę akurat na Oslo

Londyn w sierpniu

Na mistrzostwach Europy w Oslo brytyjska lekkoatletyka nie będzie się prezentowała tak silnie jak podczas meczu z Francją. Zabraknie trójki „czarnych", którzy — jako nieeuropejczycy — nie będą startowali. Pod tym względem Związek brytyjski był i jest zawsze bardzo „fair" i nie dopuszcza do najmniejszych naciągnięć. Ostatnio wprawdzie ukazały się wzmianki w prasie domagające się nadania obywatelstwa brytyjskiego Bailey'owi i Winto'owi, ale tutaj nie idzie to tak prędko.

Pozostają więc tylko właściwie Wooderson i Patterson. Szkocki fenomen nie jest jednak zbytnio jeszcze równy — o ile osiągnie swój wynik z przed tygodnia (199 i pół) może być mistrzem Europy.

Wooderson to typ b. oryginalny, którego możliwości — mimo 34-ch lat życia są jeszcze nadal olbrzymie. W tym roku zaczął sezon b. ciekawie. W ciągu zimy — poza pracą w biurze (jest urzędnikiem bankowym w City) — ten niepozorny człowiek z laseczką i w okularach chodzi sobie regularnie na gimnastykę, a na wiosnę podał do prasy program swego treningu i zapowiedział z matematycznym obliczeniem, że w połowie sierpnia będzie u szczytu formy. Dodał przytym że startuje tylko od końca lipca do początku września i żeby go w innych porach w tym kierunku nie nagabywać.

Związek brytyjski w zależności od zdania Woodersona ustalił termin meczu z Francją, a terez liczy na niego, że dotrzyma słowa w Oslo. Wooderson zapewniał także, że wycofuje się potym z czynnego uprawiania sportu.

Ol.

Deszcz przeszkadza w Sopocie w turnieju tenisowym

SOPOT, 18. 8. (Tel. wł.) — Pogoda nad morzem zepsuła się w piątek, sobotę i niedzielę. Dlatego finały odbędą się dopiero we wtorek.

W grze pojedynczej panów odbyły się następujące spotkania: ćwierć finał: Hebda — Gedroyć 6:1, 6:2, 6:1. Kończak—Borowczak 6:2, 6:1, 6:1.

Spotkanie Olejniszyna z Bratkiem zaczęło się bardzo interesująco. Olejniszyn wcale nie typowany na zwycięzcę był bardzo dobrze dysponowany i inteligentną grą sprawiał Bratkowi duże trudności. Bardzo często chodził do siatki i mijał Bratka. Jednak seta pierwszego Bratek, grający wybitnie defensywnie i bardzo regularnie, wygrywa 6:4. Walka w drugim secie również zażarta, przy stanie 3:3, została przerwana z powodu deszczu. Dokończenie nastąpiło w sobotę rano. Bratek jednak zwyciężył Olejniszyna w trzech setach 6:4, 6:3, 6:4, przyczym walka była przez cały czas bardzo zacięta i do końca spotkania nie można było przewidzieć rezultatu.

Bałdowski w walce ze Skoneckim zgóry był przekonany o przegranej, dlatego walka była mniej interesująca, jak poprzednia. Skonecki wygrał 6:3, 6:1, 6:4. Gra była również przerywana kilkakrotnie z powodu deszczu.

W niedzielę zaczęto jeden półfinał, mianowicie Bratek — Skonecki. Skonecki był w tym dniu bardzo dobrze dysponowany, cały czas atakuje, wygrywa pierwszego seta 6:1. W drugim secie Skonecki jakgdyby odpoczywał i oddaje cztery gamy z rzędu. Przy stanie 4:0 dla Bratka doprowadza do 4:4, następnie Bratek zdobywa prowadzenie 5:4 i Skonecki znowu wyrównuje na 5:5. Z powodu deszczu walkę przerwano i dokończenia odbędzie się w poniedziałek rano.

Gra podwójna panów:

Ćwierć-finały: Hebda, Bełdowski — Mrokowski, Tomaszewski 6:2, 7:5, 6:1. Korneluk, Herbst — Piontek, Ruszczyński 6:2, 7:5, 7:9, 6:8, 6:2.

Skonecki, Olejniszyn — Horain, Olszewski 11:9, 6:0, 6:0.

W niedzielę do południa rozegrano półfinały: Hebda, Bełdowski — Korneluk, Herbst 6:2, 6:3, 6:3.

W drugim półfinale para Skonecki, Olejniszyn wygrała po zażartej walce ze śląską parą Bratek, Kończak. Kończak najwidoczniej oszczędzał się przed półfinałem singla z Hebdą, przerachował się jednak, ponieważ z powodu deszczu półfinał w singlu został i tak przełożony na następny dzień, a miejsce w finale gry podwójnej przez jego stosunkowo słabą grę przepadło. Pierwszy i drugi set dla Skoneckiego i Olejniszyna 6:3, 6:3. Dopiero w trzecim secie zaczęła się zażarta walka: 0:1, 1:1, 2:1, 3:1, następnie Kończak ź Bratkiem wyrównują na 3:3 i prowadzą 4:3. Skonecki z Olejniszynem znów wyrównują i prowadzą 5:4. Mają 40:15 i kolejno trzy meczbole, jednak pewny siebie Skonecki psuje kilka piłek. Ślązacy wyciągają na 6:5. Potem walka toczy się o każdy gem, aż wreszcie krakowska para wygrywa 10:8. Olejniszyn smeczem w nogi Kończaka kończy morderczy set i mecz.

Gra pojedyncza pań: półfinały: Jaśkowiakówna — Pajchlowa 6:1, 8:6. Rudowska — Popławska 6:2, 6:3. Popławska eliminowała poprzednio Szeraucówne 6:2, 6:2, a Jaśkowiakówna — Potuczkową 6:1, 6:1.

Gra mieszana — ćwierćfinały: Szeraucówna, Skonecki — Jaśkowiakówna, Piontek 6:2, 6:8, 7:5. Niewiadomska, Korneluk — Jakubowska, Horain 6:8, 6:3, 6:3. Rudowska, Kończak — Wiewiórowska, Mrokowski 6:0, 6:1. Popławska, Bratek — Wajchlowa, Borowczak 6:4, 6:3.

Półfinał — Rudowska, Kończak —Popławska, Bratek 6:1, 6:4.

W przerwie w czasie, gdy publiczność przeczekiwała deszcz, komisja Polskiego Zw. Tenisowego przeprowadziła losowanie do Mistrzostw Polskich, które rozpoczną się w Katowicach 27 sierpnia.

Co słychać w boksie kieleckim

KIELCE. Do Kielc powrócił po kilkuleniej nieobecności znany przed wojną sędzia i trener bokserski Szczygłowski, b. kierownik sekcji bokserskiej WKS-u i Granatu w Kielcach. P. Szczygłowski objął treningi pięściarzy KS Ludwików w Kielcach.

Z zagranicy wrócił również do Kielc doskonały bokser wagi lekkiej Baran, b. zawodnik kieleckiego Granatu. Baran przechodzi do wagi półśredniej i zasili jeden z klubów w Kielcach.

Kierownictwo MKS Partyzant Kielce zamierza powołać do życia sekcję bokserską. W skład ósemki Partyzanta ma wejść kilku znanych pięściarzy - milicjantów z terenu woj. kieleckiego, którzy dotychczas występowali w barwach klubów cywilnych.

W niedługim czasie Okręg Bokserski zarejestruje nowy klub pięściarski, a mianowicie KS ZWM Zryw z Ostrowca Kieleckiego. Klub ten posiada kilku dobrych i wysoko zaawansowanych bokserów z młodej generacji oraz kilku pięściarzy przedwojennych. Bokserów Zrywu trenuje b. mistrz Polski Sipiński, który prowadzi w Ostrowcu zakład dentystyczny.

KS Ludwików Kielce zamierza zorganizować „Święto Sportowe" swego klubu, połączone z zawodami piłkarskimi, lekkoatletycznymi i pięściarskimi. Mecz bokserski ma odbyć sę na wolnym powietrzu. Przeciwnikiem Ludwikowa ma być ósemka Grochowa z Warszawy z Kolczyńskim na czele. (s)

Niedyskrecje

Bokserzy ŁKS-u walczyli w Inowrocławiu. Przebywali w tamtych okolicach nad jeziorem Kruszwickim, a więc nie daleko od Inowrocławia. Dlaczegoby więc w drodze powrotnej nie zawadzić o ring inowrocławski.

Może wycieczka przeszłaby bez echa, gdyby nie przegrany mecz 7:9. ŁKS ma jednak swe ambicje i nie lubi porażek. Rozpoczęły się dochodzenia. Cóż się okazuje — pięściarze łódzcy zorganizowali mecz „na własne ryzyko" — bez zezwolenia klubu. Z tego powodu w Łodzi wybuchnął mały skandalik.

I jeszcze jedna ciekawa rzecz wydarzyła się w Inowrocławiu. Pisarski zdecydował się walczyć. Bił się mimo, że złamana w styczniu ręka niezbyt jest pewna. Były mistrz jednak i na to znalazł radę. Poprostu walczył jedna ręką... i jedną pięścią wygrał,

Sport — w Częstochowie

Częstochowa posiadać będzie dwa nowe stadiony. Pierwszy buduje KOS Victoria 1922 przy fabryce „Union Textile" przy ul. Narutowicza. Boisko dla piłkarzy jest już gotowe; obecnie urządza się ławki dla widzów prowizoryczne jednak, gdyż na tym miejscu mają być wzniesione trybuny. Uroczystość otwarcia boiska nastąpi w najbliższym czasie. Przewidziane w planie stadionu KOS Victoria korty tenisowe, boisko do gier ręcznych i pływalnia powstaną w roku przyszłym.

Drugi stadion buduje KS Częstochowianka przy fabryce o tejże nazwie. PUWF i PW. zatwierdził przed paroma tygodniami plan tego stadionu, mającego obejmować boisko piłkarskie i gier ręcznych, korty tenisowe oraz przystań kajakowo - wioślarską, stadion bowiem położony będzie nad rzeką Wartą. Obecnie niweluje się teren, później plac otrzyma ogrodzenie. Zakończenie tych prac przewidziane jest na lato 1947 r.

Kolejowy KS marzy także o własnym stadionie obok nowej parowozowni, lecz projekty tego klubu nie zyskały jeszcze akceptacji u władz kolejowych.

★

TENIS W RADOMIU

Zawody tenisowe o mistrzostwo wewnętrzne Radomskiego Koła Sportowego zgromadziły na kortach 26 zawodników i zawodniczek, oraz 4 juniorów. Mistrzostwo w grze pojedyńczej panów na rok 1946 zdobył Niewiadomski, zaś w grze mieszanej para Franke, Kłosiński Mistrzem juniorów został Spodenkiewicz. Zainteresowanie zawodami duże. (rsz)

Rekordy lekkoatletyczne męskie ZSRR

100 m	Gołowkin	10,6	1940 r.
200 m	Ljulke	21,6	36
400 m	"	48,6	34
800 m	Pugaczewski	1:52,4	44
1000 m	"	2:25,7	44
1000 m	"	3:53,2	44
2000 m	Przywalski	5:22,0	45
3000 m	"	8:25,8	45
5000 m	Znamienskij	14:37	40
10000 m	Wanin	30:35,2	42
15000 m	"	48:00,8	42
20000 m	"	1:03:51	42
Bieg 1 godz.	"	18 km 799 m	44
110 m pł.	Stiepanczonok	14,6	40
200 m pł.	Jonow	25,6	37
400 m pł.	Mitjanin	55,1	40
3000 m z przeszk.	Stiepanow	9:13,0	44
4x 100 m	(Leningr.)	42,2	36
4x 200 m	(Moskwa)	1:30,0	45
4x 400 m	"	3:22,2	40
4x 800 m	"	7:46,8	45
4x1500 m	"	16:08,4	45
Skok wdal	Kuzniecow	7,09 m	45
Skok wzwyż	Atanełow	1,95 m	36
Trójskok	Zambrimbordz	15,23 m	44
Tyczka	Ozolin	4,30 m	39
Dysk	Lachow	50,74 m	39
Oszczep	Aleksiejew	69,65 m	40
Młot	Szechtyl	54,21 m	46
Kula	Lipp	16,12 m	46
5-ciobój	Kudriawcew	3552 pkt.	
10-ciobój	Kuzniecow	7182 pkt.	

Nudny pokaz «jak grać nienależy» na meczu Polonia (Bytom) — Legia 0:0

Trudno stwierdzić, czy dziełem przypadku było, że w czasie, gdy na sali stadionu W. P. obradowało zgromadzenie PZPN, rozstrzygając kwestję ligi, na samym stadionie demonstrowali publicznie swe kwalifikacje do ekstraklasy dwaj jej członkowie, powołani „z tradycji". Przeciwnicy powstania mianowanej ligi mogli pełnymi rękoma czerpać argumenty na poparcie swych tez. To, co działo się na boisku, było jakby wyreżyserowaną sprytnie imprezą, mającą za cel zdyskredytować twórców słynnej uchwały krakowskiej. I Polonia, pretendująca do spuścizny po lwowskiej Pogoni i Legia, chętnie korzystająca z dorobku przedwojennego WKS-u, prześcigały się wzajemnie w obnażaniu kompromitujących braków, nieudolności i niskiego poziomu.

Gospodarze nie zagrali lepiej, niż w meczu z Wisłą, o tyle zaś gorzej, że nie zdobyli się na wepchnięcie piłki do bramki przeciwnika, mimo, iż ta niemal prosiła się o tę nieskomplikowaną operację. Legia dzisiejsza to Szczurek i jeszcze raz Szczurek. Niezmordowany w zasilaniu ataku podaniami, ustawiający się z zadziwiającą intuicją tam, gdzie padało podanie przeciwnika, wygrywający z reguły pojedynki z niezorientowanymi w jego klasie bytomiakami. Może jeszcze Motyliński w bramce zasłużył na pochwałę, nie mieliśmy jednak okazji stwierdzić w pełni jego wartości, zatrudniany był bowiem rzadko. Na dostateczną ocenę zasłużył Waśko w pomocy, inteligentnie współpracujący ze Szczurkiem, mniej szczęśliwie z napadem.

Jeżeli Pawłowicz sądzi, że braki techniczne można nadrobić awanturowaniem się z przeciwnikiem, to należy go jak najszybciej z tego błędu wyprowadzić. Przez 90 minut udało mu się wyróżnić jedynie incydentem z pomocnikiem gości.

Mordarski, który ponownie zostaje wycofany z kursu, zgodnie z postanowieniem walnego zgromadzenia PZPN, nie miał szczęśliwego dnia. Możliwe, że kontuzja w 25 min. pierwszej połowy obniżyła loty tego ostatniego występu krótkiej kariery.

Po przeciwnej stronie uderzała nonszalancja, którą Matias pokrywał zmierzch swej kariery. Mimo największego sentymentu dla tego świetnego ongiś piłkarza, nie możemy się zgodzić, by gasnące blaski swych umiejętności zamieniał na styl prima baleriny. Ostatecznie jest dość znaczna różnica między boiskiem a estradą, nawet, gdy na trybunach znajduje się łaskawa dla repatriantów publiczność.

W napadzie najgroźniej prezentował się lewoskrzydłowy Śmiganowski, zresztą najmniejszy wzrostem gracz na boisku. Nie przeszkadzało mu to w energicznym ciągu na bramkę, ostrych celnych podaniach. Cóż, kiedy nie miał z kim grać.

Najwyższą notę otrzymuje bezspornie Raszczuk w bramce. Bronił bardziej szczęśliwie niż pewnie, ale skutecznie. W kilku wypadkach uratował bramkę dosłownie w ostatniej sekundzie.

Hanin w pomocy trzymał nieźle w szachu Cyganika, ale w grze ofensywnej okazał się anemicznym zawodnikiem.

Publiczność, ziewająca przez cały czas gry, poczęła w drugiej połowie wyładowywać niezadowolenie na arbitrze p. Szymańczaku z Warszawy, debiutującym w tak poważnej roli. Jeżeli popełnił nawet pomyłki, to nie miały one wpływu na to, co działo się na boisku.

Dla historii należy zapamiętać nazwiska aktorów tego nużącego widowiska.

Polonia: Raszczuk, Salik, Marosz, Hanin, Smug, Szmidt, Dasiewicz, Matjas, Niemiec, Pierożyński, Śmiganowski.

Legia: Motyliński, Kurek, Wachsman, Waśko, Szczurek, Szaflarski, Turkowski, Pawłowicz, Kohut, Cyganik, Mordarski.

WK.

CRACOVIA PRZEGRYWA W KIELCACH 1:7

KIELCE. Wizyta Cracovii w Kielcach zakończyła się nieoczekiwaną porażką. Mistrz Okręgu Kieleckiego Tęcza odniósł druzgocące zwycięstwo w stosunku 7:1 (1:0). Cracovia osłabiona brakiem Rybickiego oraz całej pomocy, nie istniała niemal na boisku, a doskonale usposobiona w tym dniu Tęcza zagrała koncertowo będąc w stu procentach lepszą od przeciwnika.

Główną winę porażki Cracovii ponoszą jej obrońcy, którzy poszli zbyt do przodu i... lotny atak kielecki, który bez trudu przechodził i pięknymi czasem solowymi wypadami strzelał bramki.

Pierwsze minuty gry przynoszą równorzędność obu drużyn. Dopiero w 35 min. Jung zdobywa piękną bramkę nieuchronnym strzałem w prawy róg z 25 metrów. Do przerwy pozostaje wynik 1:0 dla Tęczy.

Po przerwie panowała na boisku bez reszty Tęcza. W 13 min. Florczyk podwyższa wynik na 2:0, a za niecałe 5 minut Jung strzela znów bramkę. W 22 minuta przynosi piękne zagranie lewej strony. Jung mija obrońcę i strzela pod poprzeczkę. Tęcza prowadzi 4:0. W 28 min. śr. napastnik Kulesza otrzymując długie podanie z pomocy przerywa się pod bramkę Cracovii, myli ciałem bramkarza i zdobywa piątą bramkę. Za 5 minut Cracovia strzela przez l. łącznika Dębowskiego jedyną bramke w zamieszaniu podbramkowym.

„Żelazny człowiek" pokonany

BRIGHTON. Na ringu Harringay odbyła się walka pomiędzy mistrzem Anglii wagi półciężkiej, Freddy Millsen a Szwedem Johnem Nilssonem, zwanym na ringach szwedzkich „żelaznym człowiekiem".

Walka, mająca trwać przez 10 rund, zakończyła się już w pierwszej rundzie zwycięstwem Millsa przez k. o. Silne ciosy Anglika zupełnie zdeklasowały Nilssona, który popełnił zasadniczy błąd, próbując iść z bardziej doświadczonym przeciwnikiem na wymianę ciosów.

Nim prawa Millsa posłała Szweda na deski na ostateczne wyliczenie, leżał na ringu już dwukrotnie: raz do 8-miu i raz do 7-miu.

K. Gryżewski

CZARY NA RINGU...

Ostatnie kartki z kariery Paolino

III.

Opisywaliśmy kolosalną reklamę, jaka poprzedziła występy Paolina w Stanach Zjednoczonych. Jak to Bask musiał rąbać drzewo na ringu w Madison Square Garden. Natychmiast jednak trzeba wspomnieć i o drugiej stronie medalu. Żaden z bokserów i menażerów europejskich nie jest bezkarnie dopuszczany do ringów amerykańskich. Ludzie ze starego lądu muszą płacić poważny haracz. Arthus musiał dzielić się dochodami z dwu menażerami amerykańskimi, co oczywiście odbiło się w dużym stopniu na dochodach Paolino, któremu potrącano coraz większe procenty.

Stosunki pomiędzy Paolino a Arthusem zaczęły psuć się coraz więcej, mimo, że drwal rozpoczął w szybkim tempie kosić swych rywali amerykańskich. Wprawdzie pierwsi przeciwnicy — to drugorzędni bokserzy, ale w każdym razie zwycięstwo przez k. o. zawsze pozostawia pewne wrażenie. Tak Paolino rozłożył Lestera, Rojasa, Haymana i wielu innych. Wygrał na punkty z Pooratem, Hartwellem i Renault.

Po walkach drugorzędnych, w dniu 27 czerwca 1929 r., Paolino stanął oko w oko ze Schmelingiem. Lepszy technicznie Niemiec wygrał gładko.

Szalona odwaga

W następnym roku Paolino został pokonany przez Johnny Risco, a nieco później pojawił się na horyzoncie olbrzym Canera. Paolino zmierzył swe pięści z Włochem w Barcelonie, który był od niego wyższy o 35 centymetrów i cięższy o 40 kg. Podczas tego meczu, który był właściwie tylko zabawą kota z myszą, Paolino wykazał szaloną odwagę i wolę zwycięstwa.

W 1931 r. Bask jeszcze raz pokazuje pazurki, bijąc pięknego Maxa Baera w 20-stu rundach. Był to jednak tylko jakby udany „wyskok". Nieco później przegrywa z Tommy Loughranem i King Levinskym, Mickey Walkerem i Ernie Schaafem.

Paolino stał się teraz bardzo bogatym człowiekiem. Szczególnie mecz z Carnerą, na którym było 80.000 ludzi w Barcelonie, przyniósł mu wielki dochód.

Paolino wystawił wielkie hotele w Madrycie, Barcelonie i San Sebastiano. Dla rodziców i całej rodziny nabył fermy. W dochodach tych już jednak nie uczestniczył jego przyjaciel Arthus. Siedmioletni kontrakt wygasł; bokser i menażer rozstali się, jak zajadli wrogowie.

Arthus „czaruje"

W związku z tym rozwodem od ringu i gaży — wydarzył się dość zabawny incydent. Paolino po powrocie z Ameryki walczył w Paryżu z ówczesnym mistrzem Francji — Grisellem. Byłem na tym meczu w Pałacu Sportowym. Przybyły tłumy widzów, które poważnie liczyły się z sukcesem swego rodaka Grisella. Griselle nie był wprawdzie asem, ale był twardym zawodnikiem i miał dosyć dobrą szkołę. Przyczyną porażki Paolina miały być jednak nie silne pięści Francuza... lecz „czary" menażera Arthusa, który w międzyczasie został opiekunem Grisella. Opowiadał on na prawo i lewo, że gdy Paolino zobaczy go w narożniku Grisella — to straci zupełnie głowę i tak się speszy, że ręką nie będzie mógł ruszyć. Nadto Arthus, jako znający wszystkie tajemnice Paolina, miał „nastawić" w ten sposób Grisella, że Francuz miał „wygrać na pewniaka".

Przypominam sobie to spotkanie. Paolino nie walczył efektownie. Walił na prawo, na lewo, system gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. To nie były uderzenia piorunujące, któreby nokautowały, ale były miażdżące i demolujące. „Czary" skończyły się w ten sposób, iż Griselle po czterech rundach był tak wyczerpany, że poddał się.

Na drodze późniejszej kariery Paolina nie notujemy już wypadków, godnych uwagi. Walczył on w Europie z przeciwnikami, nie wychodzącymi po za ramy przeciętności. Dopiero mecz rewanżowy z Carnerą w Rzymie wprowadził nieco ożywienia. Carnera wygrał na punkty po 15-stu rundach.

Remis ze Schmelingiem

W 1934 r. Bask jeszcze na moment wpada do Stanów Zjednoczonych i bije Steve Hamasa. Powraca zaraz do Europy, aby walczyć w Barcelonie po raz drugi ze Schmelingiem Max wówczas miał 29 lat, a Paolino 35. W atmosferze hiszpańskiego stadionu i hiszpańskiej publiczności Paolino remisuje ze Schmelingiem. Nikt jednak tego rezultatu nie bierze poważnie. Bask był dużo gorszy i wówczas zrozumiał, że już cofa się, a nie postępuje naprzód.

Z ringu na corridę

Paolino myśli teraz więcej o swym wspaniałym amerykańskim aucie, niż o boksie. Żadna większa corrida nie może się obyć bez niego. Pędzi na wyścigi z wiatrem i powoduje kilka wypadków. Ludzie patrzą na wybryki Baska przez palce.

— Kilka mocnych ciosów przewróciło mu w głowie... ale przecież to wielki mistrz — jemu trzeba wybaczyć. Oto vox populi szarego tłumu.

★

Bajeczna kariera drwala wzbudziła zazdrość wśród kilku jego rodaków... i menażerów. Znalazł się naśladowca, który chciał iść tropami Paolina. O nim jednak pomówimy innym razem.

Bilety wyprzedane

na mecz Woodcoock-Lesnewich

Sensacyjne spotkanie mistrza Anglii wagi ciężkiej Bruce Woodcocka z Amerykaninem Gus Lesnewichem, mistrzem świata wagi średniej, które odbędzie się w Brighton na Harringay Arene 17 września, wzbudziło wielkie zainteresowanie.

Wszystkie bilety już są rozsprzedane i król menażerów amerykańskich, Mike Jacobs, zwraca pieniądze tym, którzy **„spóźnili się"** z zamówieniem biletów.

Nie mniejszą sensacją jest powrót na ring Peter Kane po kilkuletnim pauzowaniu.

B. mistrz świata wagi muszej, należy obecnie do wagi koguciej i chce spotkać się z Jackie Hughescu, mistrzem świata w tej wadze.

Brighton stało się od kilku lat centrum życia bokserskiego w Anglii.

Ppłk. H. Reyman — kapitan sportowy P.Z.P.N.

PIŁKARSTWO POLSKIE NA DOBREJ DRODZE

Historyczny mecz z Torpedo nawiązujący dobre stosunki sportowe z sąsiadem wschodnim mamy już za sobą. Jak stwierdził Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, generał Bończa-Uzdowski i Kierownik „Torpedo" Baranow, z przebiegu zawodów tak pod względem organizacyjnym jak i sportowym wszyscy są zadowoleni, a niespotykane tłumy publiczności z uczuciem zadowolenia opuszczały teren zawodów.

Pierwsze kroki w tak ciężkich warunkach zostały postawione, dzisiaj już ze spokojem oczekujemy dalszych spotkań naszych wybrańców, jednak w normalniejszych i dla nas korzystniejszych warunkach. Bo czyż naprawdę zawsze musimy być krzywdzeni i stale musimy być zmuszani do płacenia „frycowego" nawet u siebie w domu?

Opinia publiczna sportowa została już dokładnie poinformowana o przebiegu zawodów przez naszych sprawozdawców sportowych różnych pism, małe odchylenia miniaturowa różnica oceny: Vox Populi: nasi grali dobrze, zawody udane, piękny emocjonujący mecz, w szybkim tempie prowadzony, denerwujący, ostry ale fair dający pełne zadowolenie widzowi, zakończony wynikiem 1:1.

Ponieważ za mecz reprezentacji w pierwszym rządzie odpowiada Kapitan Związkowy zbierający laury, względnie ostre słowa krytyki, dlatego czuję się w obowiązku napisać tych kilka słów, podając do publicznej wiadomości szereg spraw nieznanych, oraz swoją ocenę przeciwnika i naszych graczy opartą na szczerości, nadmieniając dobre strony i akcentując złe, wszystko pod kątem widzenia dobra sportu polskiego.

Już na wstępie muszę zaznaczyć, że dosłownie dzień przed meczem tj. dn. 7.8.1946 r. o godzinie 9,45 rano dopiero otrzymałem polecenie ustawienia reprezentacji na zawody przeciw „Torpedo". Tylko przy wyjątkowej obowiązkowości Krakowskiego i Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, udało mi się wywiązać z zadania, zebrać graczy z Krakowa i Śląska i przyjechać z nimi w dniu zawodów rano do Warszawy. Naturalnie, że mecz Legia — Wisła odbyty na dwa dni przed zawodami z „Torpedo" oraz całonocna podróż większości zawodników odbyta w ciężkich warunkach (mowy nie mogło być o jakimkolwiek spaniu) musiała się odbić ujemnie na formie naszych zawodników, tymbardziej więc możemy być zadowoleni z wyniku a głównie z gry naszych wybrańców. Znając zapatrywania, fachowość naszej naczelnej władzy piłkarskiej, jestem pewny, że PZPN. nie mógł inaczej postąpić, musiał pomimo wszystko przyjąć najniekorzystniejsze nawet warunki dla nas i doprowadzić te zawody do skutku, dlatego też musimy wyrazić podziw i słowa uznania PZPN-owi za stronę organizacyjną, która w tych ciężkich warunkach stała na odpowiednim poziomie, oraz naszym reprezentantom piłkarskim, którzy w zupełności zasłużyli na pochwałę za wykazaną dyscyplinę sportową, oraz za grę, w którą włożyli wszystko w pierwszym rzędzie ogromną ambicję i posłuch.

OCENA DRUŻYNY „TORPEDO"

Nasz przeciwnik „Torpedo" okazał się drużyną dobrą, zespołem zgranym bez orłów ale również bez słabych punktów, którą cechowała współpraca, bardzo dobra kondycja fizyczna, rzucający się w oczy start do piłki i opanowanie techniczne. Pierwszy raz widziałem drużynę sowiecką i mile byłem zaskoczony grą zespołową, ostrą ale fair i wysoką kulturą sportową z wielkim poczuciem dyscypliny sportowej. Na wyróżnienie zasługują: bramkarz Akimow, obaj obrońcy Illin i Malinin, pomocnik Morozow, środek ataku Ponomariew. Jako zespół piłkarski podobali mi się zwłaszcza ze współpracy poszczególnych linii. Małą pretensję do nich mam tylko tą, że jako goście wykorzystali sytuację i kazali nam grać swoją piłką przywiezioną z Moskwy przez cały mecz, która moim zdaniem do gry nie bardzo się nadawała a naszej drużynie wręcz nie odpowiadała.

Jak już zaznaczyłem nasza drużyna zagrała ten mecz bardzo dobrze, w ciężkich warunkach, mając raczej jako gospodarz prawie wszystko przeciwko sobie, nawet wypoczynek i odpowiednie podstawowe przygotowanie przedmeczowe.

Dopisała publiczność, która wyrobieniem sportowym, zachowaniem swoim i znawstwem piłki nożnej, należycie oceniła poziom gry, tak naszych gości jak i swoich wybrańców, dając temu wyraz w czasie zawodów i po meczu. Oceniając wysiłek i pełny sukces naszej jedenastki rozentuzjazmowana wtargnęła po meczu na boisko i wyniosła na ramionach swoich pupilów, dając w ten sposób wyraz oceny i zadowolenia z przebiegu gry.

Jeżeli chodzi o poszczególne pozycje naszej drużyny, to zupełnie byłem zadowolony z bramkarza Broma, z obrońców Gierwatowskiego i Gędłka ze skrajnych pomocników Jabłońskiego I i Filka oraz z prawej strony ataku Gracza i Barana. Słabiej, niż sądziłem wypadli Spodzieja i Pytel. Mniej natomiast byłem zadowolony ze Szczurka i Mordarskiego. Choć Szczurek zrobił mi miłą niespodziankę, że pełne 90 minut wytrzymał po ciężkim meczu z Wisłą, to jednak widziałem go już w lepszej formie. Mordarski, bezsprzecznie talent piłkarski, musi dużo nad sobą obecnie pracować, a przede wszystkim stale pamiętać o tym, że gra w piłkę nożną jest grą zespołową i że zadaniem zasadniczym skrzydłowego jest dośrodkowywać i wyrabiać pozycję środkowej trójce.

Sędzia kpt. Sznajder nie miał ciężkiego zadania przy grze ostrej ale fair prowadzonej. Sędziował bardzo dobrze, naprawdę pokazowo w stylu angielskim. Malutkie tylko ale i drobna pretensja. Przede wszystkim nawet jako gospodarze nie musieliśmy zgodzić się na grę całego meczu narzuconą nam piłką. Do tego zostaliśmy przez sędziego zmuszeni. Kiedy drużyna nasza przez 20 minut po przerwie miała wybitną przewagę i bramkarz sowiecki Akimow znajdował się w opałach, dając w tym czasie prawdziwy pokaz gry bramkarza, piękna gra Gracza i Barana przeprowadzona dwukrotną stylową zmianą została przerwana, gdyż Baran został sfaulowany w chwili strzału na polu karnym. Faul stanowczy został odgwizdany, lecz pan sędzia cofając o 6 metrów miejsce przewinienia zarządził rzut wolny. No, ale to kwestia czy należało dać „karnego" przy stanie 1:1 na takim meczu.

Przekonany jestem jednak, że nasi sąsiedzi np. Czesi, mieliby większe szczęście, nawet gdyby sędziował nasz sędzia jak to miało miejsce zeszłego roku w Krakowie. Z osiągniętego wyniku, z oceny jaką otrzymała drużyna od gości powinniśmy być w zupełności zadowoleni. Po tyloletniej strasznej przerwie PZPN zrobił krok wprzód tak pod względem organizacyjnym, a głównie sportowym. Wynik poszedł w świat. Rezultaty osiągnięte z Czechami, z Kamraterną, Anglikami i Partyzantem robią swoje, wydostajemy się na arenę międzynarodową. Polski sport piłkasrki zdobywa sobie zwolna należne mu miejsce i rozgłos w świecie.

NA TRASIE WARSZAWA — OSLO

Pierwszy płotek przeskoczony

Za dwie godziny odchodzi pociąg. Ruch na stadionie WP. jest coraz większy. Wybrańcy do Oslo pakują walizki. Największą jednak sensację budzą nowe mundurki, które w ostatniej chwili zostają dostarczone przez krawca. Wszyscy lekkoatleci bez względu na płeć otrzymują szare spodnie, oraz granatowe kurteczki z emblematem na piersiach.

Zaczynają się miary. Wajsówna pierwsza grymasi, Eksprymable są zbyt obszerne, a tu nikt nie chce pożyczyć paska. Kuźmicki narzeka, że kurtka jest nie modna, przynajmniej o 10 cm. za krótka. Ktoś dopytuje się gwałtownie czy nie zapomniano zabrać spodni dla Walasiewiczówny...

Nasz kolega karykaturzysta gorączkowo pracuje, czyniąc sylwetki wszystkich zawodników. Jedynie Moderówna jest przesądna. Za nic na świecie nie chce pozować. Trudno — młodość ma swe prawa...

Łodzianki są niezmiernie szczęśliwe. Dostały bowiem piękną wyprawkę od swego rodzinnego miasta. Każda z nich zabiera do Oslo po sześć par pończoch.

Niemal w ostatniej chwili ekspedycja wzbogaciła się jeszcze o jednego zawodnika. Jest nim Łomowski, który w jakiś cudowny sposób i w błyskawicznym tempie, wyleczył tydzień temu kontuzjowaną nogę. Gdańszczanin jedzie do Oslo na koszt swego klubu. Przed odjazdem wykonał jeszcze kilka treningów pchnięć kulą i miał wszystkie ponad 14 m. Łomowski w Norwegii będzie startował jedynie w kuli.

O g. 19-ej zbiórka. Lekkoatleci ustawiają się szeregiem. Zabiera głos kierownik ekspedycji mgr. Zakrzewski.

— Cudów po was nie oczekujemy, ale musicie walczyć do ostatka i jaknajlepiej wypełnić swój obowiązek, mówi.

Zawodników żegna jeszcze p. Sikorski oraz prezes PZM — Docha. Z ramienia lekkoatletów przemawia Gierutto, podkreślając rolę PUWF-u, który zaważył na losach wyprawy. Kierownikiem męskim zostaje właśnie Gierutto, a żeńskim — Kwaśniewska.

W ostatniej chwili „ofiarą" zawodników staje się dyrektor PUWF-u, inż. Kuchar, który właśnie skończył konferencję z PZPN. Lekkoatleci porywają inżyniera i podrzucają nim w górę jak piłką.

Wkrótce wyruszają dwa ciężarowe auta, serdecznie żegnane przez „kurs pracy", który w tej chwili znajduje się na stadionie. Trębacz gra marsza.

Na dworzec przybywamy późno. Pulmany są już przepełnione. A gdzie jest zarezerwowany wagon dla zawodników? Okazuje się, że takiego niema. Natomiast są zamknięte cztery przedziały, ale jak się tu do nich dostać..? Korytarz jest tak zapchany, że szpilkę trudno wepchnąć. Zaczynają się narady straży kolejowej, które kończą się tylko na dobrych chęciach. Dostać się do przedziałów nie można. Mamy już pierwszego malkontenta — jest nim Staniszewski.

— Nie wsiadać! W takich warunkach nie pojedziemy! To skandal!

Pertraktacje ze służbą kolejową są w pełnym toku, a tymczasem semafor podnosi się do góry i pociąg gotuje się do odjazdu. Już, już, wydaje się, że cała podróż zakończy się jazdą samochodem ze stadionu na dworzec. Raptem w olbrzyma Gieruttę wstępuje energja.

— Za mną! Komenderuje. Pierwsze wsiadają panie. Walizy podawać mnie przez okno!

Gierutto ulokował damy, a potem zajął się chłopcami. Ostatni władza się przez okno Siedlecki. Pociąg rusza z 12-sto minutowym opóźnieniem.

Uf! Pojechali. Pierwszy płotek na trasie Warszawa — Oslo został przeskoczony.

K.G.

ZWYCIĘSTWO I PORAŻKA SKRY

Na wybrzeżu gościła Skra warszawska, która rozegrała dwa spotkania, odnosząc nad Nitem zwycięstwo 2:1, zaś następnego dnia ulegając najlepszej drużynie wybrzeża BOP Lechia 10:4.

Bujać, ale nie nas!

W pierwszym numerze dwutygodnika „Film" znajdujemy fotografię hali sportowej w Łodzi — obecnie przerobionej na atelier filmowe. Pod zdjęciem widnieje napis: „Jeszcze półtora roku temu stała tu na wpół rozwalona hala sportowa, pełna gruzu i śniegu".

Śnieg pewnie tam dostał się do środka przez otwarte okna, a gruz w czasie intensywnych prac, celem zamienienia tego jedynego pałacu sportowego w centralnej Polsce na atelier.

Czy panom filmowcom wiadomo, że w hali odbył się w końcu stycznia 1945 r. pierwszy wiec po uwolnieniu Łodzi. Jeśli sobie dobrze przypominamy, to nie było wówczas gruzu... a śnieg był na dworze.

Jak już bujać to dobrze... ale nie nas!

WARUNKI PRENUMERATY

od 1 sierpnia 1946 roku

miesięcznie . . . . zł. 40.—
kwartalnie . . . . „ 120.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji—Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy".

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne 10 zł.
za 1 mm poza tekstem szerokości jednej szpalty — 25 zł., za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty—40 zł., tłustym drukiem 100% drożej.

JEDZIEMY DO OSLO



Choć droga jest stroma i śliska, zwiedzimy norweskie boiska.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 3. Tel. 86-109.

B — 30358

Złożono w drukarni OMTUR, Mokotowska 3. Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1.